Nr. 131 OLSZTYN, na wtorek, 5 listopada 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Karola Borom.
Jutro: Emeryka kr.
Pojutrze: Leonarda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 5 za. 4 20.
Jutro „ „ 7 7 „ 4 18.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. —

Wszystko ze strachu.

Dzieją się rzeczy na świecie, o jakich, jak się to mówi, nie śniło się nawet filozofom. — Zrozumieć bowiem można że naród jakiś uczuwa trwogę, gdy mu zewsząd grozi wojną potężny nieprzyjaciel ale aby wielkie państwo niemieckie drżało ze strachu z powodu małej gazetki polskiej, to naprawdę już chyba śmieszne. Książę Bismark pewnieby się w grobie z gniewu przewrócił gdyby się mógł dowiedzieć, że potężnemu państwu niemieckiemu może zagrażać „Gazeta Ludowa“ wychodząca w Szczytnie. A jednak tak jest. Gazeta ta bowiem w ostatnim swoim numerze zamieszcza pod tytułem: „rządy żandarmskie na Mazurach“, artykuł, którego treści prawie że się nie chce wierzyć. Znając jednak opłakane stosunki na Mazurach możemy śmiało potwierdzić, że podobne przypadki zachodziły już i dawniej i pewnie zachodzić będą zawsze. Oto co „Gazeta Ludowa“ pisze:

Już niejednokrotnie donosili nam Czytelnicy, że żandarmi po wioskach odmawiali ich od zapisywania „Gazety Ludowej“, strasząc i grożąc przytem karami. Ale niesłychany i jedyny pewno w swoim rodzaju wypadek wydarzył się nam samym zeszłej środy.

Rzecz miała się jak następuje: We środę rano przychodzi do naszej ekspedycyi obywatel Brzensk z Bartniejstrony, tuż przy Szczytnie i zapisuje sobie »Gazetę Ludową« na dwa miesiące. Daliśmy mu w podarunku dwie książki: »Czerwony rozbójnik« i »Trzej wędrowcy«, nadto kilka gazet z prośbą, aby je rozdał między znajomych i zachęcił ich do zapisania »Gazety Ludowej«. Pan Brzensk wyszedłszy od nas, spotkał na rynku znajomego, któremu powiedział, że jeżeli zapisze „Gazetę Ludową“, otrzyma w dodatku dwie książki i pokazał mu owe książki jako i Gazetę. Spostrzegł to żandarm w pobliżu stojący, zbliżył się do pana B. i pyta go, co to za gazety i od kogo one pochodzą. Pan B. odpowiedział, że gazety te sobie zapisał. To żandarmowi nie wystarczyło, ale prowadzi pana Brzensk do landrata, gdzie go znowu wypytują, co to za książki i gazety, a jeden z urzędników powiedział: „No, toście wy dobry „kunda“, kiedy trzymacie „Gazetę Ludową“. Ale pan Brzensk tak łatwo się nie wystraszył, tylko odpowiedział: »A choćbyście ze sto flintami na mnie szli, to się nie boję i »Gazetę Ludową« trzymać będę.«

Co najciekawsze, że żandarm przyszedł następnie z panem Brzensk nawet do naszej ekspedycyi i zapytał, zkąd przychodzimy dawać gazety celem dalszego rozdawania i że do tego potrzeba pozwoleństwa (?) burmistrza lub landrata. Ponieważ nie wiedzieliśmy o wysokiej godności stojącego przed nami żandarma, tytułowaliśmy go »panie wachmistrzu« (Herr Wachmeister), na co tenże się oburzył i powiedział, że jest »nadwachmistrzem« (Oberwachmeister). Wytłomaczyliśmy tedy panu »nadwachmistrzowi« grzecznie, ale bardzo stanowczo, że wdał się w nie swoje rzeczy i że my lepiej wiemy, co wolno, a co nie wolno. Na to pan „nadwachmistrz“ opuścił naszą ekspedycyę.

Ben Akiba powiedział, że wszystko już było na świecie. Tego zapewne jednak jeszcze nie było, aby za zapisanie gazety polskiej prowadzono człowieka niby zbrodniarza do landrata. Stało się to dopiero w powiatowem mieście Szczytnie, we środę, dnia 39 października roku Pańskiego 1901 — w pruskiem państwie kultury.

Wszelkie inne uwagi chyba zbyteczne.

Z pola walki w Afryce.

Pod Zeerust była potyczka, w której Burzy pod wodzą Delarey'a ciężkie zadali Anglikom straty. Z Las Palmas telegrafują o przybyciu okrętu »Britania« wiozącego do ojczyzny 627 inwalidów, tudzież okrętu »Limar«, mającego 349 ranionych na pokładzie. — »Morning Leader« donosi z Brukseli. Na rozkaz prezydenta Krügera wysłał dr. Leyds notę do mocarstw z protestem przeciw nieludzkiemu traktowaniu kobiet i dzieci Burów w angielskich obozach. — Telegram lorda Kitchenera z Pretoryi donosi, że na kolumnę angielską, dążącą ze wschodu w kierunku Zeerustu, w d. 24tym b. m. w pobliżu wielkiej rzeki Moriko napadły oddziały Delareya i Kempa. Po zaciętym boju odparto Burów, którzy utracili 40 zabitych, w tej liczbie jednego z komendantów. Anglicy utracili dwóch oficerów i 26 szeregowców zabitych, pięciu oficerów i 50 szeregowców ranionych. W sprawie bitwy nad rzeką Moriko donoszą jeszcze, że nieprzyjaciel zabrał osiem wozów angielskich. Wszystkie oddziały wojska angielskiego walczyły z wielkiem mężtwem. Z artyleryi angielskiej, uczestniczącej także w boju, i z pułku northumberlandzkiego, który służył za osłonę, zginęło 200 zabitych, a 37 odniosło rany.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Prasa niemiecka wciąż jeszcze zajmuje się słowami cesarza, że wszystko rozbije, skoro nie dojdą do skutku traktaty handlowe. Dotychczas słowem tym nie zaprzeczono. „National Ztg.“ przypomina, że cesarz nigdy nie tłómaczy się z tego, co wypowie w rozmowie prywatnej. Według „Freisinnige Zeitung.“, bardzo jest możliwem, że cesarz to, co mu przypisują, powiedział. Wiadomo bowiem, dodaje, że w rozmowie z posłem Kardorffem o dyetach poselskich, wyraził się: „Den Kerl's auch noch Diäten!“ „Berl. Neueste Nachr.“ nazywają niegodziwością przypominanie czegoś, co cesarz powiedział. — A więc sprawa staje się coraz ciekawszą.

— Pod przewodnictwem p. Podbielskiego, ministra rolnictwa, odbyła się konferencya dyrektorów pruskich banków hypotecznych. Uchwalono różne środki, mające przywrócić zachwiane wśród niemieckiego społeczeństwa zaufanie do banków hypotecznych.

— Wydalono znowu z północnego Szlezwiku dwie dziewczyny i parobka dla tego, że uczestniczyli w wycieczce, urządzonej przez duńskie towarzystwo.

— Dr. Brunon Schönlank, wybitny socyalny demokrata i poseł do parlamentu, umarł onegdaj w Lipsku po długich cierpieniach w wieku 42 lat. Już od dłuższego czasu, złożony chorobą nie brał udziału w życiu publicznem. W czasie od 1885—1890 roku był politycznym redaktorem »Vorwärts«, a od roku 1894 naczelnym redaktorem socyalistycznej „Leipziger Volksztg.“ Posłem wybrany został w Wrocławiu. Dr. Schönlank reprezentował w stronnictwie kierunek Marxa.

— Z Prus wydalono amerykańskiego sprawozdawcę Herringsa, który przed 19 laty opuścił Niemcy jako 17-letni młodzieniec i nie odsłużył wojskowości. Za to w 1885 roku skazany został zaocznie przez sąd w Bambergu w Bawaryi na miesiąc więzienia. Kara ta jednak zniesiona została przez amnestyą, wydaną przez księcia rejenta bawarskiego. W ubiegłym roku Herrings był w Chinach jako sprawozdawca wojenny gazet niemieckich i na niemieckim okręcie „Iltys“ został raniony. Wskutek tego przyjechał do Berlina, aby się leczyć. Tu jednak uwiadomiła go policya, że musi Prusy opuścić i to na podstawie kary, na którą swego czasu został skazany, a która zniesiona została. W środę opuścił więc Herrings Prusy i udał się do Wiednia.

— Znowu się rozchodzą pogłoski, że kanclerz hr. Bülow ma ustąpić. Pogłoskom tym naturalnie zaprzeczają, ale są one dowodem, że nawet taki wysoki urzędnik po dziś dzień jest nieprzymierzając jak bąbel na wodzie.

— **Rosya.** Rząd rosyjski wydał pono rozporządzenie, że człowiek, którego przychwycą na przemytnictwie towarów, nigdy nie ma uzyskać paszportu ani półpaska. Rozporządzenie to wymierzone jest przeciwko żydkom.

— W Moskwie odbyły się demonstracye wrogie Anglikom a przyjazne Burom. Tłum obrzucał angielski konsulat kamieniami. Konsul został znieważony. Jest to wiadomość bardzo ważna, demonstracye bowiem w Rosyi odbywają się zazwyczaj za wiedzą rządu. Widocznie taka demonstracya była rządowi potrzebna. Zatarg z Anglią byłby obecnie Rosyi bardzo na rękę, bo Anglia zajęta zupełnie w Afryce musiałaby Rosyi na każdym kroku robić ustępstwa. Rosya ma jednak głównie na oku Afganistan. Minister wojny Kuropatkin objeżdża obecnie granice Afganistanu, a rezultat jego inspekcyi streszcza się w tych słowach: Armia rosyjska każdej chwili może wkroczyć do Afganistanu i wypędzić wojska angielskie, gdyby się kusiły stawić im czoło. Tak powiedział jeden z wysokich dygnitarzy rosyjskich w rozmowie z korespondentem »Berl. Tgbl.«

— **Ameryka.** W Balltown, w stanie Luizyana, wybuchła wieczorną porą pomiędzy »białymi« a Murzynami walka, jakiej od 20 lat nie pamiętają w południowych stanach Ameryki. Poległo trzech białych i 30 Murzynów. Zamieszki rozpoczęły się na przedmieściu, gdzie do szynku, nie mającego konsensu, wpadła policya. Właściciel szynku, Murzyn, strzałami z rewolweru położył trupem dwóch urzędników, ale zaraz sam został zabity. Jakiś

kaznodzieja murzyński przybiegł z karabinem, zanim atoli dał strzał, padł ugodzony kulą. Powstała ogólna walka. Dom, z którego strzelali murzyni, podpaliła policya, a gdy czarni uciekali z płonącego budynku zakłuto wielu nożami.

O straceniu Czołgosza

dochodzą bliższe szczegóły, z których okazuje się, że morderca odmówił wszelkich pociech religijnych.

Przybyli do niego brat i szwagier, i zastali go zupełnie obojętnym. Zapewniał raz jeszcze, że nie miał żadnych wspólników, że sam zbrodnię ukartował i sam jej dokonał. Żałował tylko, że ojciec nie przybył się z nim pożegnać i prosił o pogrzeb bez religijnych obrzędów, a nawet zaklinał brata, aby nie dopuścił do tego, by ktokolwiek przy jego zwłokach odmówił pacież.

Wcześnie położył się spać i spał doskonale do godz. 5 rano. O godz. 5 wstał, położył się jednak znowu. Według innej wersyi, miał w nocy atak nerwowy. Około godz. 6 zrana przyniesiono czarne odzienie, w którem miał udać się na stracenie. Czołgosz bez oporu dał się ubrać i wygolić to miejsce na głowie, gdzie miało się zetknąć ciało z przewodem prądu elektrycznego. Następnie zapytał się dozórców, wiele osób będzie przy egzekucyi, gdyż chce wypowiedzieć mowę. Odpowiedziano mu, iż dopuszczono tylko 26 osób, a w tej liczbie 12 przysięgłych, i że nie wolno mu będzie mówić ani słowa. Odmówiono mu także dopuszczenia brata i szwagra do sali, w której miała się odbyć egzekucya.

O godzinie 7 zaprowadzono go do tej sali. Czołgosz wszedł zupełnie spokojnie. Odczytano jeszcze raz wyrok i zapytano, czy może przytoczyć jakiś prawny powód, któryby przeszkadzał wykonaniu wyroku. Czołgosz zaprzeczył, poczem przymocowano go do fotelu. W ostatniej chwili rozpoczął on przemowę, zdołał jednak tylko powiedzieć: „Zamordowałem prezydenta, bo był on wrogiem robotników...“

W tej chwili zarzucono mu czarną zasłonę na twarz i puszczono prąd elektryczny. Zauważono lekkie wstrząśnienie ciała i w jednej chwili Czołgosz przestał żyć. Zwłoki natychmiast, bez sekcyi, na podwórzu pochowano, a odzienie, pisma i listy jego spalono, aby przeszkodzić wyzyskiwaniu publiczności przez handel tego rodzaju »talizmanami«. — Rodzina z początku żądała wydania zwłok, ale wreszcie podpisał brat rezygnacyę. Opowiadają, że jakiś właściciel budy jarmarcznej ofiarowywał rodzinie 5000 dolarów za zwłoki.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Konrad Ghurkowski, który przez kilka miesięcy leczył się w domu chorych Najśw. Maryi Panny w Gdańsku, ustanowiony został wikarym w Łążynie.

— Najprzew. Ks. Biskup wybierzmował w Skarszewach w niedzielę około 1400 osób, a w poniedziałek przeszło 160 osób.

Poznań. † Dnia 29 b. m. umarł w Marysinie u Braci Miłosierdzia po ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. Ks. Jakób Dolny, wieloletni proboszcz niechanowski, w 69 roku życia a w 44 kapłaństwa.

Metz. W dniu świętych Apostołów Szymona i Judy został nowy Biskup Benzeler konsekrowanym przez Biskupa trewirskiego w asystencyi Biskupa strasburskiego Ks. Fitzena i Sufragana trewirskiego Ks. Schrota. Nowy Biskup przemawiał po francusku i po niemiecku.

Westfalia. „Gaz. Berl.“ dowiaduje się z poważnego źródła, że władze kościelne przystąpiły do narad, jakieby „ustępstwa“ w dziedzinie kościelnej przyznać katolikom narodowości polskiej. Rządowe koła podobno opierały się usilnie projektom zaprowadzenia jakichkolwiek dalszych ustępstw dla Polaków. Podobno powołują się na względy państwowo-polityczne, „na swoje prawa“ w tym względzie. Zresztą nie chodzi tu o żadne „ustępstwa“, lecz tylko o wymierzenie sprawiedliwości.

Rzym. Onegdaj przyjmował Ojciec św. Arcybiskupa paryskiego ks. Kardynała Richard Posłuchanie, na którem był też sekretarz stanu ks. Kardynał Rampolla, trwało dwie godziny. Rozstrząsano głównie sprawę wydalań kongregacyi francuskich.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 4 listopada 1901.

— O ostatnim wielkim pożarze w fabryce mebli braci Staub podają tutejsze gazety niemieckie następujące szczegóły: Ogień wybuchł nie w budynku, gdzie znajduje się wielka maszyna parowa, ale w położonem obok zabudowaniu, w którem znajdują się maszyny do obrabiania drzewa. Ogień spostrzegł nasamprzód stróż. Maszynista Quell, gdy się dowiedział o wybuchu pożaru, pospieszył natychmiast i wśród wielkiego niebezpieczeństwa zdołał jeszcze wypuścić parę z kotła i większemu niebezpieczeństwu zapobiedz. Gdyby kocioł był eksplodował, byłyby szkody daleko większe.

— Trzyletnia córeczka urzędnika kolejowego R. tutąd przewróciła garnek z gorącą wodą i tak się ciężko poparzyła, że lekarz pomimo usilnych starań przy życiu jej zachować nie mógł.

— Zwrotniczego Schwartza z G. przejechał pociąg. Koła ucięły mu nogi i głowę.

— Pociąg, który w czwartek miał jechać do Królewca przybył tylko na dworzec na Przedmieściu Olsztyńskiem, skąd dalej ruszyć nie mógł, bo lokomotywa się zepsuła. Sprowadzono zatem nową lokomotywę, która pociąg cały z powrotem na dworzec główny przywiozła. Godzinę dopiero później odjechał pociąg do Królewca.

— W czwartek wybuchł w pomieszkaniu mistrza kowalskiego Köllnera w Kockendorf

GÓRKA KLEMENSOWA.

13) Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Opatrzność strzeże swych wybranych.

Niedaleko mieszkania Siadczyka wznosił się dom Raczka. Był to mąż około lat 40 liczący, krzepki, mocny, zahartowany na trudy. Żona jego Dobromira, była o 10 lat młodsza, a najstarszy synaczek Mieszko czyli Mieczysław, kończył już lat dwanaście. „Nieborak Klemens tak daleko bez śniadania poszedł“, mówiła Dobromira. »Mężu drogi, on się zniszczy temi trudami. Wczoraj w nocy późno powrócił, a dziś już rychło rano znowu pospieszył do chorego.«

Gdy tak sobie rozmawiali o Klemensie, oczekując jego przybycia, uderzył naraz młot o bramę. Pospieszyli wszyscy do okna, lecz zamiast oczekiwanego Klemensa ujrzeli dwóch ziemian z czterema sługami. Wybiegł natychmiast Raczek na ich przybycie, powitał ich serdecznie i do pokoju zaprosił. Pachołkom zaś zalecił, aby mieli baczność i staranie o sługach i koniach gości. Podróżni opowiedzieli, że pochodzą od Karpat a dążą do Wielkopolski, aby odwiedzić krewnych. Byli to zaś, jak się już zapewne łaskawy czytelniku domyślasz, Borzak i Tojar, którzy dla niepoznania przybrali strój ziemian. Wnet zjawił się dzban potężny na stole, a pełne czary czerwonego miodu krążyły naokół. Rozmawiano wesoło, a gościnny gospodarz zapraszał do picia i opowiadał o Klemensie, jak uzdrowił ich syna i ile dobrego czyni naokół. Słuchali Borzak i Tojar, a słysząc tyle dobrego o Klemensie nie wiedzieli co sądzić o nim mają.

Wtem ozwał się młot znowu, a wkrótce Klemens wszedł do pokoju. Miał na sobie kapucę, jaką zwykle nosili zakonnicy, biodra jego otaczał węzłowaty pasek. Twarz jego na pierwszy rzut oka każdego zająć musiała. Jakże ci ją łaskawy czytelniku opisać? Widziałeś może obraz św. Jana Ewangielisty, ucznia miłości? Otóż Klemens był żywym obrazem św. Jana. Twarz ta tchnęła łagodnością i pokojem, a ktokolwiek nań spojrzał, mimowolnie pokochać go musiał. Doznał tego i Borzak, który zamiast nienawiści uczuł dziwny w sercu pociąg do Klemensa. Nie mógł oderwać od niego oczu, tym więcej, gdy zamiast męża pełnego samolubstwa, jak sobie Klemensa wystawiał, ujrzał młodzieńca ujmującej postaci.

Raczek zapoznał Klemensa z gośćmi, dodając, że uzdrowił jego syna. — »Nie ja, ale Bóg uzdrowił,« dodał pokornie Klemens.

„Który Bóg, Jesse czy Radegast, albo inny, przecież jest wielu bogów?“ zapytał Borzak.

»Panie,« odpowiedział Klemens, »Bóg jest tylko jeden, a oprócz Niego nie ma bogów. Bóg nie ma imienia, tylko pod względem doskonałości zowiemy Go wszechmogącym, wszędzie obecnym, dobrym, sprawiedliwym, miłosiernym, niepojętym itd.«

»Tego nie pojmuję,« rzekł Borzak, »jak może być wszechmogącym, wiecznym, jeżli dał się na krzyżu zabić.«

»Panie!« rzekł Klemens z westchnieniem, »Bóg jest jeden w Trójcy świętej jedyny. Z miłości ku nam zesłał na świat Syna Jednorodzonego, aby oświecił grzesznych ludzi i nauczył ich, co wierzyć i czynić mają, aby byli szczęśliwymi, za życia i po śmierci. Tym Synem Bożym jest Jezus Chrystus, który nauczał ludzi, a w końcu śmierć podjął krzyżową, aby potwierdzić Swoją Boską naukę. Prawda, że skonał na krzyżu nasz Zbawiciel z niewysłowionej dla nas miłości, ale w trzy dni zmartwychwstał, a przez to najwymowniej dowiódł, że był prawdziwym Bogiem. Licznemi cudami okazał także, że był Synem Bożym. Po śmierci Jezusa Chrystusa uczniowie opowiadali naukę Jego. Także i ja jestem niegodnym uczniem Zbawiciela mojego, i pragnąłbym naśladować mego Boskiego Nauczyciela.« W podobny sposób wyjaśniał Klemens zasady nauki Chrystusa.

Borzak, zdawało się, że był widocznie wzruszony, coś niepojętego ciągnęło go ku Klemensowi i kazało wierzyć jego słowom, ale z drugiej strony nienawiść chrześcijaństwa gluszyła dobre zapędy. Borzak wstał nieznacznie, pomówił parę słów z Tojarem i wyszedł na podwórze, gdzie dał jakiś rozkaz sługom. Gdy wrócił do pokoju, tak zaraz powstał wielki hałas na dworze. Biegli wszyscy do okna, aby zobaczyć tego przyczynę. Był to koń, który jak szalony pędził po podwórzu. Biedne zwierzę! sługa Borzaków wraził mu pokryjomu do ucha kawałek zapalonej hubki. Od nieznośnego bólu tarzał się koń po ziemi, spinał w górę i drżał na całem ciele. Oprócz Borzaka i bezbożnego sługi nikt nie wiedział, co było przyczyną niespokojności konia. Wszyscy w izbie spoglądali przez okno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ogień, który w krótkim czasie zniszczył całe gospodarstwo sołtysa Kunigka. W domu pana K. mieszkały nadto dwie rodziny, którym się cały dobytek spalił. Zabezpieczeni nie byli. P. K. także tylko nisko był zabezpieczony, więc szkodę poniósł wielką, ponieważ całe tegoroczne żniwo uległo zniszczeniu.

— W państwie niemieckiem zbiór żniwny był następujący: pszeniey zebrano 2470000 ton, żyta 8145000 ton. Zebrano zatem mniej aniżeli w rokn zeszłym: pszenicy 1837560 ton, żyta 405200 ton, za to zbiór był większy w owsie o 265000 ton i w jęczmieniu o 20000 ton. Skutkiem tego potrzebny będzie dowóz z zagraniey.

— Nieprawdziwe uniewinnienie świadka jest karygodnem. Nie bardzo znany, ale ważny paragraf 138 kodeksu karnego brzmi: Kto jako świadek, przysięgły lub ławnik nie zgodny z prawdą fakt jako uniewinnienie poda, wiuien kary więzienia do dwóch miesięcy. Pewien fabrykant powołany był jako świadek w procesie o obrazę i zapomniał o terminie. Sędzia pytał go o powód opuszczenia terminu, na co oświadczył, że pękła w jego fabryce rura od wody. Gdy miał nodpisać oświadczenie takie w miejsce przysięgi, — widział się zmuszonym wyznać, że nieprawdę powiedział. Wytoczono mu proces karny i skazano na najniższą możliwą karę — jeden dzień więzienia. Przepis to bardzo srogi. Za oszukaństwo, sprzeniewierzenie może sąd skazać także na karę pieniężną, — a tu tylko więzienie! A więc prosimy pamiętać!

— Podług wyniku zeszłorocznego spisu ludności jest w państwie pruskiem 1266 miast, 36,164 gmin wiejskich i 15,958 wsi dominialnych. Przy spisie ludności w r. 1895 było 1266 miast, 36,372 gmin i 16,090 dóbr. Zmiana w liczbie gmin wiejskich i wsi dominailnych powstała przez połączenia komunalne. Najmniej miejscowości posiada prowincya westfalska (105 miast, 2499 gmin wiejskich i 21 dóbr), gdzie przeciętowo przypada na jednę miejscowość 1962 mieszkańców najwięcej miejscowości ma Szlązk (150 miast, 5133 gmin wiejskich i 3757 wsi dominialnych), gdzie przeciętowo przypada tylko 516 mieszkańców na jednę miejscowość. Ogólna liczba mieszkańców miast podniosła się w całem państwie w stosunku do spisu z roku 1895 z 11,664,028 na 13,254,125 mieszkańców, a więc o 12 procent. W Poznańskiem wynosi ten wzrost 7,74 procent. Ogólna liczba mieszkańców gmin wiejskich wzrosła z 16,8864,884 na 17,625,543 a więc o 4,5 proc. Ogólna liczba mieszkańców wsi dominialnych zmniejszyła się wszędzie, tak w całem państwie jak i we wszystkich poszczególnych prowincyach. W całem państwie wynosiła liczba tych mieszkańców w r. 1895 — 2,031,137, w roku zeszłym zaś 1,998,543, ubytek wynosi więc 1,6 proc. W Poznańskiem zmniejszyła się ta liczba z 394,802 na 383,902, a więc o 2,8 procent. Do zmniejszenia się ludności w wsiach dominialnych przyczyniają się głównie parcelacye dóbr, które się odbywają w mniejszej mierze w całem państwie.

— Nożownictwo jest dziś na porządku dziennym. Dzisiejsza młodzież jest rozbrykana, niesforna i zdziczała do tego stopnia, że tylko w nóż i bijatykę wierzy, a nie waha się nawet podnieść ręki na własnych rodziców. Jak to wykształcona jest nasza młodzież, o tem świadczy wypadek, który się zdarzył w sobotę na Przeskoczenia pomiędzy Opolem a Król Nowąwsią. Gdy ojciec wezwał 17 letniego syna, żeby poszedł z karczmy do domu, tenże począł na ojca piorunować i powiedział że nie pójdzie, a gdy go ojciec wygrzmocił, to wołał: Szkoda, że tu noża nie mam, bo bym ja mu pokazał. Otóż to owoce dzisiejszej szkolnej nauki, gdyż dziecko wychodzi ze szkoły bez żadnej podstawy moralnej, nie ucząc się w języku ojczystym.

* **Wartembork.** Dnia 21 grudnia r. b. o godz. 10 przed poł. sprzedaną zostanie w drodze subhastacyi nieruchomość położona pod numerem 186 w Wartemborku. Termin subhastacyjny odbędzie się w sądzie okręgowym w Wartemborku.

* **Szczytno.** Majątkarze Adam Sokołowski w Zawojkach, Wilhelm Adler z Klonu i Hermann Frost z Jerutków zostali wybrani sołtysami.

* **Olsztynek.** Burmistrzem miasta naszego obrany został asystent magistracki Kowalzik z Królewca. Prezydent rejencyi wybór ten zatwierdził. — Srodowy targ na bydło i konie wypadł bardzo licho. Tylko kilku handlarzy przybyło, i skupiło całkiem coś 180 sztuk bydła. Za młodociane bydło płacono 60- 70 m. Drogo płacono za świnie, prosięta 12 tygodnowe przynosiły 10—12 m. świnie tuczne 42—45 m.

* **Barsztyn.** Właściciel furmanek Gustaw Rhode z Barcian skazany został przez sąd przysięgłych za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 2 lata cuchthauzu. Współoskarżony w tym procesie hotelista Wiegrebe z Barcian został uwolniony.

* **Barsztyn.** Sąd przysięgłych skazał leśniczego Urbigkeita z Abschwangen za krzywoprzysięstwo ne 4 lata cuchthauzu. Rozprawy toczyły się z wykluczeniem publiczności.

* **Brunsberga.** Rekruta Hugona Glatza, który, jak donosiliśmy, uciekł z koszar, pochwycono już i odstawiono do pułku.

* **Frombork.** W czwartek ubiegły odbył się tutaj targ na bydło, którego spędzono jednak bardzo mało; to zaś, które sprowadzono było liche, tak że i ceny były niskie.

* **Grudziądz.** Redaktora odpowiedzialnego »Gazety Grudziądzkiej« p. Sobiechowskiego, który obecnie odsiaduje karę więzienną, skazała izba karna na miesiąc więzienia za obrazę urzędników pocztowych. Razem więc p. S. przesiedzi 13 miesięcy w więzieniu.

* **Smigiel.** W poniedziałek dnia 28 bm. przed południem spaliła się w Radomicach stodoła gospodarza Dobskiego z całym tegorocznym sprzętem zboża. Ogień podłożył podobno włóczęga, który krótko przed tem, zanim ogień wybuchł, był żebrać w mieszkaniu D. ale go z niczem odprawiono. Włóczęga odgrażał D. i z tego wniOskują, że on stodołę podpalił. Zebraka uwięziono. D. był nizko zabezpieczony i ponosi znaczną stratę.

* **Z Rybnickiego.** W parafii Wielkie czyli Książęcie Rudy, siedzibie księcia raciborskiego, niedawno temu odbyło się jak pisze „G. Op." nabożeństwo dziękczynne za żniwo. Okolica ta czysto polska, lecz mimo to dla kilku włościan zniemczonych, których ojcowie gwarzyli językiem naszym i jedynego majątku książęcego, odbyło się to nabożeństwo w języku niemieckim, to jest z śpiewem i kazaniem nam obcem. Ludzie burzyli się już przedtem, ale, że na wskroś religijni, podążyli do kościoła i spokojnie słuchali słów bożych po niemiecku z największą cierpliwością, gdyż takowych nie zrozumieli. Gdy jednakże w końcu zaintonowano melodyę „Grosser Gott wir loben dich", wtenczas z pełnej piersi zaczęli śpiewać, może jak nigdy jeszcze: „Ciebie Boże wielbimy" — zagłuszyli chór, organy i organistę, tak że ostatni nie wiedząc sobie rady, grę zastosować musiał do śpiewu parafian.

* **Gniezno.** Bardzo ciekawy proces toczył się tutaj przed Izbą karną przeciwko czcigodnemu Ks. prob. Skorackiemu z Orchowo, i to o obrazek, na którym widniała Królowa Korony Polskiej i rozmaite wypadki historyczne, który on podarował synowi gospodarskiemu p. Franciszkowi Powale z Myślontkowa w czasie tegorocznej kolendy. Tutejszy sąd wojenny zasądził p. Powałę na trzy dni więzienia za to, że on jako rezerwista w paszporcie wojskowym miał rzeczony obrazek, przywieziony z sobą na ćwiczenia wojskowe, aby go kazać oprawić w mieście. Feldwebel znalazłszy swego czasu ten obrazek w paszporcie zameldował to swej przełożonej władzy, która p. Powałę zasądziła na owe 3 dni aresztu. Władza wojskowa w ciągu badania doszła do tego, że obrazek ów jest darowizną czcigodnego proboszcza z Orchowa, i wskutek donosu wytoczyła prokuratorya proces o podburzanie jednej narodowości przeciwdrugiej (§ 130 prawa karnego). Na wniosek prokuratoryi publiczność została wykluczoną. gdyż wedle jej zdania mógłby być spokój publiczny zakłócony. Sędziowie przyszli do przekonania, że czcigodny kapłan ciężko zawinił i skazali go na 300 marek kary, lub 30 dni więzienia.

* **Harburg.** Czy wolno wybić złodzieja? Pewien właściciel, którego złodziej bardzo często okradał, zaczaił się na niego, aby go pochwycić, i to mu się udało. Teraz pochwyciwszy go, obił należycie. Sprawa ta poszła pod sąd, który właściciela skazał za pobicie na 20 marek kary, a złodziej na 2 miesiące więzienia.

Rozmaitości.

Amazonki. Piszą z Londynu: To nie bajka, ale najprawdziwsza prawda, rzeczywistość, z którą każdy podróżnik zapoznać się może. Mało kto o tem wiedział, więc bliższe szczegóły teraz ogłoszone, wielkie robią wrażenie. Posłuchajcie: Oto w Anglii, w zapadłym kącie Gouth Pembrockshire, leży wioska Langum. Słynie ona z hodowli ostryg, nie mniej słynąć będzie z tego, że rządzą tam wyłącznie i niepodzielnie kobiety. Są to istne amazonki, z tą różnicą od owych bajecznych, że mają za mężów — niewolników. Ludność ta jest sobie osobliwą rasą, ma swoje osobliwe prawa, wyklucza, nie dopuszcza obcych i pogardza nimi, nie troszczy się zgoła o świat po za swojemi granicami. Rząd nie miesza się zgoła, bo to ludność pracowita, spokojna i porządnie płaci podatki. Mężczyzna nigdy tam nie był panem rządzącym, ani głowe rodziny, we wszystkiem znać panowanie kobiet. Na wybrzeżach pokrytych żwirem — zajmują się one spuszczaniem i osadzaniem łodzi, one żeglują i zarabiają na życie. Kobieta prowadzi dom i wyznacza mężowi dzienne jego zajęcie. W gospodach widać tylko kobiety przy piwie lub winie. Niema tam zgoła mody, tylko starodawny ubiór, który malowniczo stroi rosłe, silne Langumianki. Noszą suknie flanelowe, dziwaczne kapelusze bobrowe lub filcowe, grube pończochy, pantofle drewniane i zawsze kosz na ramieniu przez plecy. Są to niezmordowane pracownice, ale też i harde. Płeć i oczy mają jasne, rysy regularne, członki silne, muszkularne, chodzą prosto i dumnie. Najszanowniejsze osobistości Langum są: matrona, pani domu i kupcowa ryb i ostryg. Kupcowe obnoszą swój towar, z daleka słychać odgłos ich pantofli w każdym domu przyjmują je z uszanowaniem. Na noc wracają one zawsze, mimo słoty, na swoje łodzie. Wogóle kobiety cały dzień są na wolnem powietrzu po za domem zajęte. Słynie Langum ze spokoju, zgody, z wesołości i ze zdrowia. — No i czy to nie dobrze? Niebawem zaczną podróżni gdy raz ten porządek najaw wyszedł, oraz wszelakie kobiety, którym to pilno do panowania do Langum pielgrzymować, żeby się zapoznawać z tym złotym krajem. Oby tylko europejczycy, ciekawi i przewrotni, nie zakłócili stosunków do dziś szczęśliwych.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Paszliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)